

Julian Kornhauser

## Czas pamiętany

Swoją nową książkę autor *Lidy* poprzedził mottem z *Dziennika* Juliana Greena (o duszy pisarza i duszy czytelnika) oraz dedykacją dla wiernego psa, Benka. I motto, i dedykacja wiele mówią o zamiarze artystycznym Jurewicza. *Dziennik* Greena wskazywać ma na charakter jego utworu, dedykacja na główny temat (cierpliwą wierność). W istocie jednak *Popiół i wiatr* nie jest wcale zbiorem zapisów, drukowanych regularnie na łamach „Kwartalnika Artystycznego”, lecz samodzielnym tekstem, który przypomina liryczną opowieść o samotności artysty, poszukującego odpowiedzi na pytania o sens dotychczasowej drogi. Jurewicz uruchamia pamięć, by dotrzeć do najskrytszych jej zakamarków. Po raz kolejny, po napisaniu swoich znanych powieści, powraca we wspomnieniach do dzieciństwa, do świata rodziców i dziadków, do wiejskiego pejzażu, do pierwszych miłości i konfrontuje te pełne głębokich znaczeń obrazy z późniejszymi wydarzeniami w jego życiu. Z perspektywy swej pracowni w Gdańsku i chaty na Kaszubach cały przeżyty świat wydaje się snem o unikatowej egzystencji, chęci do życia i miłości, ale przede wszystkim budowaniem osobistej mitologii, do której prowadzi go *Podróż w krainę dzieciństwa* Horsta Bieńka, ukrytego bohatera *Popiołu i wiatru*.

Obłoki za oknem, szept wiatru, ogromniejąca cisza wyzwalają kolory dzieciństwa, dawne złudzenia, uczucie przerażającego smutku. Mijający czas nie pozwala ułożyć pojedynczego losu w jakąś spójną całość, ale pisarska wrażliwość ciągnie w stronę literatury. Dlatego tak wiele w książce jest cytatów z czytanych czy wertowanych książek. Są one tak podobne do siebie, że sprawiają wrażenie wyimków z tej samej powieści o tajemnicy istnienia i cierpliwości czekania na chwilę ostateczną. W *Popiele i wietrze* współlistnieją dwa porządki: jeden ustala ład doświadczenia poprzez przytoczenie wielu różnych wydarzeń, niekoniecznie powiązanych ściśle ze sobą, drugi kreuje wizję duchowej egzystencji, złożoną z poetyckiej imaginacji i metafizycznego niepokoju. Z jednej więc strony czytamy fascynujące, jak zawsze w prozie Jurewicza, opisy zimy w Białej Podlaskiej tuż po przyjeździe z Lidy, jedzonego chleba w kuchni u wujków, wykładów Herberta w Gdańsku na początku lat siedemdziesiątych, domu w Pusiaworach, sadu u rodziców, umarłych już przyjaciół i kochanych kobiet, a z drugiej obcujemy z lirycznymi reflek-

sjami o pamięci i ziemskim losie, o szczelinie między jawą i snem, o czekaniu jako „dokuczliwej przypadłości życiowej”.

To połączenie trzeźwego realizmu z „zapisami rozpacz”, ugruntowanej pamięci z niejasnymi przecuciami, sensualnych opisów krajobrazu i ludzi z bezsilnym „oklaskiwaniem katastrofy” rodzi w konsekwencji piękną i wzruszającą opowieść o poszukiwaniu wieczności. Czytając książki Jurewicza (te po 1990 roku), miałem zawsze wrażenie obcowania z literaturą nie tylko opartą na głębokim, autentycznym doświadczeniu, ale i umiejętnie wykorzystującą narzędzia poszukiwania prawdy i sensu. Temu służą liryczne podteksty, zdolność do metaforycznego ujmowania zjawisk (*nota bene* jest to bardzo podobne do eseistycznej prozy Zagajewskiego), bogaty, zaskakujący język, świeżość spojrzenia i szczerść uczucia. Jurewicz nie boi się słów wielkich, refleksji nawet naiwnych, czy sentymentalnego uniesienia. Ale te zabiegi służą zawsze ujawnianiu prawdy.

Gdański pisarz prowadzi rozmowę z samym sobą, zwracając się nieustannie do przeszłości, wydobywając z niej znaki swej tożsamości. Ten autobiograficzny utwór, będący przedłużeniem *Życia i liryki* z 1998 roku, w istocie jest komentarzem do ostatnio wydanych powieści, rodzajem rozliczenia się z ich głównym tematem, tj. portretem dzieciństwa, jak również próbą zrozumienia literackiego zadania, jakiego się podjął. Jurewicz nie unika bardzo osobistych wynurzeń, a czyni to w sposób wiarygodny i literacko ponętny. Obcowanie z przyrodą i wspomnieniami, zachłystywanie się rytmem życia, ale i wyrażanie żalu za tym, co nieodwracalne, doprowadza go do niezwyklej intensyfikacji uczucia. Obserwując odlot żurawi i chybotającą się na wietrze wiklinę, przypominając sobie ojca otwierającego furtkę i śmierć przyjaciela z Gdańska, uzyskuje, tak długo przez siebie oczekiwany, podział świata na świat wymyślony i prawdziwy. Tym dwóm połówkom przygląda się uważnie, jakby nie wierzył w ich istnienie: „gdzieś świat (ten wymyślony) stanie się inny, już nie taki pewny swojej trwałości, ale tutaj wciąż będzie wysoko wiszące, czyste i przestrzenne niebo (...)”, a dalej: „Jeszcze często zdarza mi się nie od razu uzmysłwić sobie, w jakie niebo patrzę – dzisiaj, czy sprzed półwiecza, o jaki płot się opieram i na polnej drodze wypatrzyć kogoś wracającego z przydrożnej kapliczki – płot tutejszy, czy dawny chruściany płot przy moim pierwszym domu (...)”.

Cała teraźniejszość wydaje się u Jurewicza, mimo bogactwa opisu i jakiejś dziwnej niepowtarzalności, nieważnym dodatkiem do pamięci. Za Guittotem autor *Popiołu i wiatru* powtarza zdanie o niezgłębionej tajemnicy po-

czątków ludzkiej istoty, używając przenośni o przecięciu się ścieżynek losu i przeznaczenia. Prawdziwy pokój, w którym akurat przebywa (stróżówka, chałupa po rodzicach), to tylko cień dawnego czasu, spojrzenie nieobecności, daremność wyobraźni. Czas teraźniejszy o tyle jest ważny, o ile pozwala na seanse przypominania. Wszystko, co znaczące i utrwalające życie, miało miejsce w przeszłości. Choć wydaje się ona dobrze już rozpoznana dzięki trzem powieściom i zbiorowi krótkich felietonów, to i tak w *Popiele i wietrze* uzyskuje nowy status. To zresztą ciekawa sprawa: Jurewicz opowiada ciągle tę samą historię, często przedstawiając te same fakty, portretując po raz kolejny te same osoby, a mimo wszystko czytelnik nabiera przekonania, że obcuje z czymś nowym. Z czego to wynika? Przypuszczam, że z umiejętności drążenia „własnego” tematu. Zyciopisanie, któremu był wierny Stachura – także wspominany w tej książce – eksponujące „nieunikniony smutek sztuki”, jakby powiedział Andrić, daje Jurewiczowi nie tylko możliwość bycia sobą aż do bólu, ale także wypowiedzenia „zapisanego gdzieś przeznaczenia”.

*Julian Kornhauscr*

Aleksander Jurewicz, *Popiół i wiatr*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005.